

ABP GRZEGORZ
RYŚ ✠ MOC
WIARY

Zaprosam we wszystkich rodzinach
po Biblii

Egyr

ABP GRZEGORZ
RYŚ ✠ MOC
WIARY

© Wydawnictwo WAM, 2017
© Tygodnik Powszechny, 2017

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus
Redakcja: Maciej Müller
Korekta: Dariusz Godoś, Izabela Rzepecka
Projekt okładki i opracowanie graficzne
Studio Graficzne Punkt Widzenia
Skład: Edycja

Teksty zebrane w książce były publikowane na łamach
„Tygodnika Powszechnego” w latach 2011–2017

ISBN 978-83-277-0892-2

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

druk: GRAFARTI • Łódź

SPIIS TREŚCI

KIM JEST BÓG

1/111	Nieoczywista miłość Boga	13
2/111	Z Nazaretu i z Ojca	16
3/111	Jan i Eliasz	18
4/111	Pomazaniec	20
5/111	Pełna odpowiedź	22
6/111	Spotkanie, które uruchamia	24
7/111	Plany noworoczne	26
8/111	Dobry wzrok	28
9/111	Najpiękniejsza Apokalipsa	30
10/111	Bóg, który nie może	32
11/111	Palec Boży	34
12/111	Spojrzenie Jezusa	36
13/111	Wiara i niewiara	38
14/111	Logika ziarna	40
15/111	Zawierzeni Słowu	42
16/111	Bóg nie chce nas zaskoczyć	44
17/111	Płacz Jezusa	46
18/111	Przeciw	48
19/111	Pierwsze miejsce na uczcie	50
20/111	Zamiast tronu – żłób	52
21/111	Korekta naszych ścieżek	54
22/111	Ojcostwo w Duchu	56
23/111	Na obraz i podobieństwo Trójjedynego	58
24/111	Dla kogo najpierw?	60
25/111	Światło	62
26/111	Dokonać Paschy	64

MIŁOSIERDZIE

27/111	Chusta Weroniki	69
28/111	Znak umycia nóg	71
29/111	Znak na dłoniach	73
30/111	Dlaczego miłosierdzie?	75
31/111	Święta Brama Miłosierdzia	77
32/111	Prawo jak kamień	79
33/111	Imieniem Boga jest miłosierdzie	81
34/111	Złota zasada	83
35/111	Twarz Ojca	85
36/111	Przypowieść o miłosiernym Bogu	87
37/111	Rzymskie rekolekcje	90
38/111	Mandat miłosierdzia	92
39/111	Nie ma granic miłosierdzia	94
40/111	Maria Magdalena	97
41/111	Kardynał Franciszek	99
42/111	Mocne słowa miłości	101
43/111	Czarna Madonna	103

WYTRWAĆ W WIERZE

44/111	Dziękuję za waszą wiarę!	107
45/111	Nie doktryna, lecz komunია	109
46/111	Wytrwajcie	112
47/111	Nie wystarczy rozumieć	114
48/111	Modlitwa Pańska	116
49/111	Pokrzepienie	118
50/111	Święto narodzone w leprozorium	120
51/111	Procesja Bożego Ciała	122
52/111	Minimalne minimum	124
53/111	Moc Słowa	126
54/111	Wszechwiedzący?	128

55/111	Spotkanie radykalnie prywatne	130
56/111	Jałmużna z... grzechu	132
57/111	Ziarnko gorczycy i odrobina kwasu	134
58/111	Czarna, ale piękna	136
59/111	Natychniaś	138
60/111	<i>Marana Tha!</i>	140
61/111	Źródło	142

CIASNA BRAMA I WĄSKA DROGA

62/111	Wzorcową ewangelizacją	147
63/111	Matka, bracia, siostry, my	149
64/111	Rzymskie rekolekcje (2)	151
65/111	Drogi wiary	153
66/111	Podziały	156
67/111	„Przepraszam” otwiera dialog	158
68/111	Pretensja apostołów	160
69/111	Wśród prześladowań	162
70/111	Wyobrażenia i współczucie	164
71/111	Trędowaty, czyli kto?	166
72/111	Wszyscy Święci	168
73/111	Cena	170
74/111	Grzech zaniedbania	173
75/111	Nie nazywaj go skalanym	175
76/111	Bliskość	177
77/111	W samym środku Kościoła	180
78/111	Być!	182
79/111	Pierwszy kościół w Europie	184
80/111	Synteza paradoksów	186
81/111	Wiara Jezusa	188
82/111	Zmartwychwstanie – nasze!	191
83/111	Wezwani do postu	193
84/111	Powiernicy	195

85/111	Oczekiwanie na nową Pięćdziesiątnicę	197
86/111	Rewolucja w myśleniu	200
87/111	Siła prostych środków	202
88/111	Ofiarowanie	204
89/111	Znać – nie znać	206
90/111	Od drugiego ołtarza	208
91/111	Trwająca Pięćdziesiątnica	210
92/111	W synagodze i w domu	212
93/111	Obietnica	215
94/111	Zwiastowania	217
95/111	Pojednanie w zasięgu ręki	220
96/111	Marsz Pamięci	223
97/111	Uzdrowienie niewidomego	225

DROGA KRZYŻOWA Z PAPIEŻEM FRANCISZKIEM

98/111	Stacja I Pan Jezus skazany na śmierć Podróżnych w dom przyjąć	229
99/111	Stacja II Jezus podejmuje krzyż Głodnych nakarmić	231
100/111	Stacja III Pierwszy upadek Pana Jezusa Grzeszących upominać	233
101/111	Stacja IV Jezus spotyka swoją Matkę Strapionych pocieszać	235
102/111	Stacja V Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Chorych nawiedzać	237

103/111	Stacja VI Weronika ociera twarz Jezusową Więźniów odwiedzać	239
104/111	Stacja VII Drugi upadek Pana Jezusa Urazy chętnie darować	241
105/111	Stacja VIII Jezus poucza płaczące niewiasty Nieumiejętnych pouczać	243
106/111	Stacja IX Trzeci upadek Pana Jezusa Wątpiącym dobrze radzić	245
107/111	Stacja X Jezus z szat obnażony Nagich przyodziać	247
108/111	Stacja XI Jezus przybity do krzyża Krzywdy cierpliwie znosić	249
109/111	Stacja XII Jezus umiera na krzyżu Spragnionych napoić	251
110/111	Stacja XIII Jezus zdjęty z krzyża i złożony w ramiona Matki Modlić się za żywych i umarłych	253
111/111	Stacja XIV Jezus złożony do grobu Umarłych grzebać	255

KIM JEST BÓG

1/111

NIEOCZYWISTA MIŁOŚĆ BOGA

Najczęściej przywoływane zdanie w ewangelizacji brzmi: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

W tym zdaniu wszystko jest nieoczywiste. Właśnie dlatego domaga się refleksji i decyzji. Domaga się wyboru.

Czy miłość do świata jest oczywista? Nie chodzi o góry i lasy... Czy miłość do człowieka jest oczywista? Miłość Boga do mnie? Ktoś z nas może powiedzieć, że na nią zasługuje?

Niemal na początku Biblii (Rdz 6,5–6.12) czytamy: „Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi, żałował, że ich stworzył, i zasmucił się (...). Bóg widział, że ziemia jest skażona i że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie”.

Echo tego smutku Boga wraca w niemal ostatniej biblijnej księdze: „Nie miłujcie świata!”. Co jest ze świata? „Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha” (1 J 2,15). Tego kochać się nie da. A przecież nie chodzi o abstrakcyjne twory. Pożądliwość, chciwość, pycha same w sobie nie istnieją – istnieją tylko w ludziach. We mnie. Niektórzy mówią: „Nie cierpię pychy”. To oczywiste. A pyszałka? Umiecie kochać pysznych, chciwych i nieczystych?

Można kochać ludzi, którzy giną na wojnach. Ale tych, którzy je wszczynają? Gdy chodzisz po Birkenau, odruchowo jesteś po stronie ofiar; ale czy można – i w jaki sposób – kochać naziistów? Oczywista jest solidarność z ofiarami zamachów terrorystycznych; ale czy można kochać ich sprawców? A może nawet nie jesteśmy po stronie wszystkich ofiar? O niektórych mówimy: sami sobie winni... Można kochać biednych, których niszczą

bezduszne „prawa rynku”, ale tych, których niszczy alkoholizm albo popełnione przestępstwo? Czy nie ma w nas pokusy podpowiadania Bogu, kogo powinien, a kogo nie powinien kochać? A w której grupie umieszczamy siebie samych? Kto z nas „jest bez grzechu”?

To dopiero naskórek owej nieoczywistości. Bo od tego, że Bóg kocha, jeszcze bardziej nieoczywiste jest, w jaki sposób kocha. Tak – w taki sposób, „że Syna swego dał”.

Tu trzeba patrzeć na Krzyż. Nie mówimy o „Bogu w ogóle”; mówimy o Bogu objawionym na Golgocie. Bogu Ojcu, który „nie oszczędza własnego Syna” – a oszczędził syna Abrahama. Bo znacznie więcej wymaga od siebie niż od nas. Bo obdarowuje pierwszy i ciągle. Bo nie jest złodziejem, z niczego człowieka nie okrada, niczego mu nie „zabiera”. Mówimy o Bogu objawionym w Jezusie, który na krzyżu odpowiada na moją chciwość – огоłoceniem i ubóstwem; na moją pychę – wyborem śmierci niewolnika; na moją zazdrość, gwałt i gniew – ofiarą z własnego życia.

Tu nie chodzi jedynie o kontrast między Bogiem a nami. I nie o pouczenie: co ostatecznie działa, a co nie działa w ludzkim życiu. Chodzi o to, że On – Święty, Święty, Święty – chce stać się moim grzechem: On, pokorny, chce się stać moją pychą; On, ubogi, chce się stać moją chciwością; On, oddający życie, jest gotów stać się każdym popełnionym przeze mnie morderstwem. Chce mi to zabrać. Wziąć na siebie, by umarło razem z Nim na krzyżu. Pyta tylko, czy mu to oddam. Oddasz Mu?

A co dostaniesz w zamian? Życie wieczne. Już, teraz. Nie w metaprzyszłości, po paruzji. Zobaczmy werset J 6,54: „kto spożywa moje ciało i krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”. Pan obiecuje dwa dary: że nas wskrzesi (kiedyś) i że możesz mieć w sobie życie Boga. Możesz kochać tak jak On. Możesz wybaczać siedemdziesiąt siedem razy. Możesz kochać nieprzyjaciół. Możesz błogosławić tych, którzy cię przeklinają. Możesz... zło dobrem zwyciężać. W ko-

munii z Jezusem – w zjednoczeniu w Ciele i Krwi. Tu nie chodzi o wiedzę. Chodzi o doświadczenie spotkania.

W rocznicę chrztu Polski pytaliśmy: co Mieszko I z tego wiedział? A my? Ja? Ty? Znasz Tego Boga? Dałeś Mu się objąć? Powiedziałeś Mu: „Pan mój i Bóg mój”? Chcesz zrobić krok w Jego stronę? Albo przynajmniej chciałeś zrobić?

2/111

Z NAZARETU I Z OJCA

Jesteśmy uczestnikami sporu o Jezusa: „Czyż to nie Ten, którego usiłują zabić? A oto jawnie przemawia, i nic Mu nie mówią. Czyżby zwierzchnicy naprawdę się przekonali, że On jest Mesjaszem? Przecież my wiemy, skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest” (J 7,25–27).

Jezus odpowiada: „I Mnie znacie, i wiecie, skąd jestem. Ja jednak nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał” (w. 28n).

Co to znaczy „znać Jezusa”?

Czy wystarczy znać odpowiedź na pytanie: skąd pochodzi?

Czy wystarczy wiedzieć, że urodził się w Betlejem oraz że nazywają Go Nazarejczykiem – od miejsca, w którym się wychował?

Może jeszcze dobrze byłoby znać chociaż szkołę, którą ukończył? U jakiego mistrza się uczył? Nic o tym nie wiadomo, ale „w jaki sposób zna Pisma, skoro się nie uczył?” (J 7,15).

Jezus – odpowiadając – nie wypiera się ani swego domu, ani rodziny (zaprzeczyłby w ten sposób logice wcielenia); stwierdza wszakże wyraźnie, że klucz do zrozumienia Jego Osoby i misji leży zupełnie gdzie indziej. Jego autorytet nie bierze się stąd, że jest potomkiem Dawida i że Maria z Józefem zadbali zapewne o Jego wykształcenie w „dobrej szkole”.

Jest z Betlejem i z Nazaretu – to prawda. Ale wcześniej jest od Ojca. Z Niego odwiecznie zrodzony. Przez Niego posłany. Od Ojca czerpie swój autorytet – Autorytet Bożego Jedynego Syna.

Jest Bogiem. Nie tylko naucza, ale zbawia. Odpuszcza grzechy. Wskrzesza umarłych. Dokonuje Nowego stworzenia. Głó-

si Słowo z mocą. Słowo, które nie tylko informuje, ale formuje. Nie tylko objaśnia, ale sprawia.

To perspektywa innego poznania. Czym innym bowiem jest wiedzieć, że był Jezusem z Nazaretu; czym innym zaś wierzyć, że jest „Panem moim i Bogiem moim”.

Radykalnie pisze o tym św. Paweł w Drugim Liście do Koryntian: „Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała. A jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób” (2 Kor 5,16). I dodaje: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (wiersz 17).

To jest właśnie ta perspektywa: nie studia o kimś historycznym (więc przeszłym), ale komunია („pozostawanie w”) z Żyjącym – relacja odnawiająca, przynosząca nie tylko wiedzę, ale doświadczenie nowego początku – życia znów podarowanego (z niczego).

Można (i potrzeba) wiele się nauczyć o Jezusie z Nazaretu; ale to, kim On jest, odkrywamy dopiero w aktualnym doświadczeniu wiary.

3/111

JAN I ELIASZ

Kim jest Jezus Chrystus? To centralne pytanie Ewangelii św. Marka. I Ewangelii w ogóle. Centralne pytanie chrześcijaństwa.

W szóstym rozdziale Ewangelii Marka pytanie o Chrystusa stawia Herod Antypas. Ludzie mówią o Jezusie: „To Eliasz”. Herod zaś – dwukrotnie – twierdzi: „To Jan Chrzciciel, którego ja kazałem ściąć, zmartwychwstał” (zob. Mk 6,14–29). Następujące zaraz potem opowiadanie o śmierci Jana jeszcze raz potwierdza znaną nam z innych miejsc Ewangelii prawdę, że to Jan (a nie Jezus) jest Eliaszem, którego ponowne przyjście miało poprzedzić Mesjasza.

Eliasz – jak pamiętamy z Pierwszej Księgi Królewskiej – największego swojego przeciwnika miał w osobie króla-bałwochwalcy Achaba. Faktycznie jednak to nie król, lecz jego niegodziwa żona, Izebel, czyhała na życie proroka. To ona mu grozi: „Chociaż ty jesteś Eliasz, to jednak ja jestem Izebel! Niech to sprawią bogowie i tamto dorzucą, jeśli nie postąpię z twoim życiem tak, jak to się stało z życiem każdego z nich” (tzn. proroków Baala, których Eliasz pozabijał po sądzie Bożym na górze Karmel). To przed jej gniewem Eliasz musi uciekać na Pustynię Judzką (1 Krl 19).

W Ewangelii parze Achab – Izebel odpowiada para Herod Antypas – Herodiada. Herod, podobnie jak Achab, słucha słów proroka. Nie zgadza się z nimi, postępuje wbrew nim. Ale słucha. Herodiada natomiast „zawzięła się” na Jana, szukając tylko „sposobnej chwili”, aby go zabić. Sposobność się nadarzyła – wszyscy znamy tę historię – na urodzinowej uczcie Heroda. Zachwycony tańcem córki Herodiady, Salome, Herod poprzysiągł jej: „Dam ci, o co tylko mnie poprosisz, nawet połowę mojego królestwa”. A ona, podjudzona przez matkę, zażądała natychmiast: „Chcę,

żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela”. Niewierny własnemu sumieniu – jak komentował Fulton Sheen – ale wierny swej przysiędze danej po pijanemu wobec współbiesiadników – posłał do więzienia kata i „poleciał przynieść głowę Jana” (por. Mk 6,19–29).

Tu historia Jana jakby się rozchodziła z historią Eliasza... Bóg zachował Eliasza od śmierci z rąk mściwej władczyni i manipulowanego przez nią władcy. Wzmocnił proroka cudownym pokarmem na pustyni, a następnie wskrzesił w nim nadzieję i wolę działania, objawiając mu się na Synaju.

Jan/Eliasz, uwięziony w twierdzy Machaerus, nie doczekał się cudownej interwencji Bożej. Herodiada mogła nasycić się widokiem jego głowy niesionej przez „dziewczę” (jak Marek określa Salome) w przerażającym triumfie, na misie, przez środek bankietowej sali.

Skonsternowanemu czytelnikowi Marek dostarcza jednak nowego klucza do zrozumienia całej sytuacji. Kryje się on w ostatnim zdaniu rozważanej perykopy: „Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie” (Mk 6,29). Dokładnie tak, jak uczniowie Jezusa uczynią z Jego ciałem po śmierci na krzyżu.

Historia zaczęła się od pytania o Jezusa. I na Jezusie się kończy. Swoją śmiercią Jan zapowiada śmierć Jezusa. Do samego końca jest Jego „poprzednikiem”. Poprzedza Go całym swoim losem. Także męczeństwem i pochówkiem. Jego śmierć odróżnia go od Eliasza. Prawda. Ale za to jest bardzo odpowiednia do jego misji – nowego Eliasza zapowiadającego Chrystusa.

Takiego Mesjasza, jaki się objawił w Jezusie Chrystusie, Jan nie mógł inaczej zapowiedzieć. Nie mógł lepiej na Niego „wskazać”.

W Machaerus Bóg nie okazał się słabszy niż na Pustyni Judzkiej kilka wieków wcześniej. Okazał się silniejszy. Mocen uzdolić człowieka do męczeństwa.

4/111

POMAZANIEC

„A Wy – co mówicie – kim jestem?” – pyta Chrystus. (por. Mk 8,29). Odpowiedzieliśmy zapewne z Piotrem: „Ty jesteś Mesjaszem!” (tzn. Chrystusem – Pomazańcem). Dialog z Panem nie skończył się jednak na tym wyznaniu. W następnym zdaniu Chrystus „zupełnie otwarcie” opisał nam charakter swojej misji: „Potrzeba (grec. *dei*, łac. *oportet*), aby Syn Człowieczy wiele cierpiał i został odrzucony... i zabity, a po trzech dniach zmartwychwstał” (w. 31).

Potrzeba? Kto ma taką potrzebę? W kim jest taka potrzeba? Komu jest to potrzebne? Odpowiedź brzmi: Jemu. Jezusowi. To On „musi” nie tyle „zostać zabity”, co „oddać życie”. To On – Syn Człowieczy – nie może, nie potrafi, nie umie inaczej. Jest Mesjaszem, to znaczy Pomazańcem. Z krzyżem.

Tę konstatację trzeba rozpisać na konkret: w Izraelu namaszczano królów, kapłanów i proroków (Mesjasz łączy w sobie te trzy godności/misje). Wyborem Jezusa jest być: królem, kapłanem i prorokiem z krzyżem. Kto tego nie rozumie – kto chce Jezusową misję postrzegać i przepowiadać inaczej, wcześniej czy później, jak Piotr, usłyszysz z ust Jezusa: „Szatanie!”.

Jezus jest Królem na krzyżu. To w krzyżu – jak mówił w 1987 r. na Wawelu Jan Paweł II – „jest Mu dana wszelka władza; taka władza, jakiej nikt inny nie ma nad sercem człowieka”. Żadna korona – z tiarą włącznie – nie rodzi w nas takiego zobowiązania i posłuszeństwa, takiej miłości jak korona cierniowa.

Jezus jest Kapłanem na krzyżu, gdyż specyfiką – zasadą fundamentalną Jego kapłaństwa – jest utożsamienie kapłana i ofiary. Jezus, Najwyższy Kapłan, nie składa Bogu na ofiarę martwych zwierząt (kozłów, baranków, gołębi) ani płodów zie-

mi; składa Ojcu w ofierze samego siebie. I to dzieje się na krzyżu. I w każdym Wieczerniku.

Jezus jest Prorokiem na krzyżu. Krzyż jest Jego najważniejszą „amboną” – to na krzyżu Jezus potwierdza własnym świadectwem każde wypowiedziane wcześniej pouczenie. To na krzyżu każde słowo Jego nauczania staje się słowem wcielonym. To krzyż odróżnia Go od nauczycieli, którzy „mówią, ale sami nie czynią; wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia, ale sami nawet palcem ruszyć ich nie chcą”. Góra błogosławieństw i Golgota są ze sobą nierozzerwalnie związane...

Nasze wspólne imię „chrześcijanie” przypomina nam, że wszyscy – we chrzcie – otrzymaliśmy udział w Jezusowym królowaniu, kapłaństwie i proroctwie.

Jestem więc królem – nie daje mi to jednak żadnej władzy nad innymi. Uzdalnia mnie raczej do władzy nad sobą samym, aż po zdolność zadysponowania sobą, oddania siebie drugiemu (Drugiemu).

Jestem kapłanem – nie dla godności, nie dla obnoszenia się, nie dla tytułu, nie dla zysku, nie dla prestiżu, nie dla wygodnego życia, ale dla składania ofiary – z siebie.

Jestem prorokiem, ale tylko wtedy, gdy nie wypowiadam słów bez pokrycia; jeśli jako pierwszy próbuję wykonać to, czego nauczam; jeśli swoim życiem i postępowaniem nie zaprzeczam ogłaszanemu orędziu – nie obezwładniam go i nie ośmieszam.

Wtedy jestem pomazańcem według Jego myśli – na Jego sposób i w Nim. Każdy inny model – zwłaszcza w połączeniu z powoływaniem się na Jezusa – jest „szataństwem”.

5/111 PEŁNA ODPOWIEDŹ

Jezus stawia swoim słuchaczom pytanie: Kim jest Mesjasz – czy tylko synem Dawida, jak twierdzą uczeni w Piśmie? Czy Pismo (Ps 110,1) nie nazywa Go *Kyrios*? Jest synem Dawida, czy raczej jego Panem?

Zaraz wrócimy do tych pytań; wcześniej jednak chcę zwrócić uwagę na pierwsze zdanie tej perykopy, które w oryginalnym tekście greckim (a także w łacińskim tłumaczeniu św. Hieronima) brzmi (dosłownie) nieco skomplikowanie: „I odpowiadając, Jezus powiedział, nauczając w świątyni”.

Uderzyło mnie to „odpowiadając” (grec. *apokritheis*, łac. *respondens*). Zacząłem szukać na poprzedzających stronach zadane Jezusowi pytania. Odpowiada? Ale o co był pytany?

Okazuje się, że poprzedzające wersety przytaczają nie jedno, lecz trzy pytania. Najpierw Jezus jest pytany przez faryzeuszy i herodian o obowiązek płacenia podatków Cesarowi (Mk 12,13–17); potem przez saduceuszy o zmartwychwstanie umarłych (na kanwie prawa lewiratu – w. 18–27); i w końcu przez jednego z uczonych w Prawie o najważniejsze przykazanie (Mk 12,28–34).

Na każde z tych pytań odpowiedział. Wyczerpująco – niezależnie od intencji pytających (podstęp, drwina, rzeczywista dociekliwość). Jak więc zrozumieć to, że dalej odpowiada?

Być może Jezus chce nam zwrócić uwagę na to, że nie wystarczy znać odpowiedzi na każde z zadanych pytań. Trzeba jeszcze znać Tego, który udziela odpowiedzi – trzeba wiedzieć, Kim On jest!

W wierze ostatecznie liczy się nie tyle abstrakcyjna wiedza, co relacja – spotkanie z Jezusem. Przekazując nieraz na zakoń-

czenie bierzmowania młodym ludziom podarowane im przez parafię *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* albo *Youcat*, stawiam im pytanie: Jak myślicie, kiedy będziecie mogli powiedzieć, że poznaliście zawarte tu treści? I odpowiadam: Dopiero wtedy, gdy pokochacie to (To) wszystko, o czym mówią. To oczywiste: nie zna Eucharystii ten, kto zna jej definicję, ale jej (Eucharystii) nie pokochał. Nie zna Biblii ten, kto wszystko o niej wie, ale jej nigdy nie pocałował, nie zna Kościoła ktoś, kto nauczył się na pamięć wszystkich jego definicji (z alegoriami biblijnymi włącznie), ale go nie kocha.

Wiara nie jest znajomością odpowiedzi na każde pytanie. Wiara jest poznaniem Tego, który odpowiada: Kim jest Jezus? Czy to nie paradoksalne? Jak *Kyrios* może być jednym z nas („synem Dawida”)? Skąd się to bierze? Że Nieśmiertelny wybrał śmierć – i to na krzyżu? Że Wszechmocny „wydał się w nasze ręce”? Że Stwórca wszystkiego stał się ubogi? Skąd się biorą te wszystkie paradoksy? Czy może je wytłumaczyć cokolwiek innego niż Miłość?

Znam odpowiedzi na pytania wtedy i tylko wtedy, gdy znam Tego, który ich udziela – Syna Bożego, który stał się synem Dawida. Kiedy Go znam – to znaczy kocham – wierzę Mu nawet wtedy, gdy na niektóre z pytań nie udziela mi odpowiedzi...

6/111

SPOTKANIE, KTÓRE URUCHAMIA

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Uderzyło mnie przy kolejnej lekturze tego tekstu napięcie, którego do tej chwili w nim nie zauważałem – ukryta w nim dynamika misyjna. Kryje się ona w pytaniu: kto jest adresatem owej szalonej miłości Boga, która nie cofa się przed ofiarą własnego Syna? Przytoczone zdanie Jezusa wymienia dwóch Jej adresatów.

Jednym z nich jest „każdy” (człowiek): ja i ty, on, każdy osobście. Ewangelia zwrócona jest bowiem do osoby. Konsekwentnie: ewangelizacja jest wydarzeniem spotkania Osoby (Jezusa Chrystusa) z osobą (ze mną, z tobą). Spotkania najgłębiej osobistego, angażującego, przemieniającego – spotkania, które niesie w sobie przebaczenie moich grzechów i moc Ducha Świętego. Spotkania, które sprawia, że żyję na nowo – zostaję na nowo stworzony. Spotkania, które nie jest wyłącznie doznaniem intelektualnym. Jest komunią Osób – dokonuje się w miłości. Wszystko się zmienia: byłem ślepy, a widzę. Byłem trędowaty, jestem oczyszczony. Byłem sparaliżowany, właśnie odzyskałem siłę w mięśniach. Byłem niemy i głuchy, a oto znów umiem słuchać i odnajduję w sobie słowa, które budują drugiego. Byłem trupem, a oto żyję.

Wszystko, co poprzedza to spotkanie, nie jest jeszcze *sensu stricto* ewangelizacją – jest preewangelizacją. Jest potrzebne. Nawet bardzo potrzebne. Ale ciągle jest wyłącznie przedpolem.

Gdy się wydarzy natomiast, szybko odkrywamy, że nie jest nigdy spotkaniem jednorazowym – raz na zawsze. Powraca do nas wciąż i wciąż. Świeże, z nową siłą i z pewnością, jaką daje fundament kładziony pod każdą nową budowlę.

Jezus mówi jednak do Nikodema (i do każdego, kto słucha tego słowa) nie tylko o nim samym i o jego indywidualnym zbawieniu. Jezus mówi także o miłości Boga do „świata” (mamy tu greckie słowo *kosmos*) – to do świata (*eis ton kosmon*) został posłany Syn Boga; to „kosmos” ma być przez Niego zbawiony, a nie sądzony (J 3,17).

Najwyraźniej nie wolno Jezusowego zdania (i dzieła) czytać wyłącznie indywidualistycznie: umarł za „moje” grzechy, otworzył „mi” drogę do życia wiecznego – jest „moim” Zbawicielem. To prawda. Ale co z doświadczanego przeze mnie osobiście zbawczego spotkania z Jezusem ma „kosmos”?

Czy rozumiem, że łaska, miłość, moc Ducha Świętego jest mi dana nie tylko dla mnie? Że jest w niej potencjał przemiany „świata”? Czy wiem, że Bóg chce kochać i zbawiać świat także przeze mnie? Skoro tylko pozwoliłem Mu się dotknąć w najgłębiej osobistym spotkaniu wiary?

I właśnie: „kosmos”. Nie tylko Kościół. Nie tylko moja wspólnota, w której podejmuję się takich czy innych zadań. Czy Kościół jest celem dla siebie? Czy nie jest raczej posłany do „świata”?

O, jakże pięknie poszerza nasze serca Jezusowe zdanie o miłującym Bogu!